

JERZY GAŁKOWSKI

ur. 1937; Jutrosin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie codzienne, życie polityczne, odczyty, wykłady, Tygodnie Kultury

Działalność odczytowa i Tygodnie Kultury

To jest nie do opowiedzenia, co się działo. Od razu ruszyła akcja na całą Polskę, w Lublinie, w Warszawie, w Szczecinie, w Gdańsku, w pipidówkach, w takich małych kaczyczych dołach różnych jeździło się z odczytami, z wykładami. To była taka powszechna jakby mobilizacja, jeśli przyjechał ktoś z KUL-u czy ktoś związany z Solidarnością, cokolwiek by mówił, to zawsze się tłum zebrał. No, ja jeździłem przede wszystkim z odczytami o papieżu, no bo to było jakieś takie zapotrzebowanie. Niestety, tego kalendarza już nie mam, gdzie miałem wpisane – przez pierwsze półtora roku miałem 150 odczytów na temat papieża. To się opędzić nie było można. To była cała Polska.

Po stanie wojennym czy w stanie wojennym to później ruszyło to tajne nauczanie. Tajne nietajne, bo jakie to tajne nauczanie, już nie mówię o tak zwanych Tygodniach Kultury, które po kościołach były, ale to były całe cykle: w Warszawie ksiądz Kiliszek, który był zresztą kulowcem, doktorem filozofii, był proboszczem i regularne nauczanie Katolickiej Nauki Społecznej [prowadził]. Nie tylko Katolickiej Nauki Społecznej, tego, co było potrzeba, ja tam u tego księdza Kiliszka miałem kilkanaście przynajmniej odczytów, wykładów, jeśli nie więcej, w tym jednym miejscu w Warszawie. A przecież ja byłem nie w tym jednym miejscu w Warszawie, bo w Warszawie byłem w wielu miejscach i w wielu innych [miastach], a takich jak ja było całe mnóstwo. To powodowało, że mimo takiego oklapnięcia psychicznego, bo zostaliśmy zmiażdżeni, co tu mówić, ta kłapa nie opadła do dna, że myśmy jej nie pozwolili, że jednak coś się tutaj dzieje, że się bronimy, że się nie dajemy.

To było przed stanem wojennym, w stanie wojennym i po stanie wojennym. To przecież ruch był niesłychany. Myśmy jeździli wszędzie. Spotykaliśmy się z najróżniejszymi ludźmi, którzy w kościołach występowali. Wierzący, niewierzący, marksiści, prawicowi, lewicowi, wszyscy, bo te Tygodnie Kultury to była właściwie jedyna możliwość wolnego przejawienia swoich poglądów. Oczywiście, to były nie tylko wykłady. To były różnego rodzaju wystawy artystyczne, koncerty, instalacje – to,

co się dzisiaj nazywa instalacjami – wszystko, co możliwe. Jeździło się po całej Polsce, wszędzie.

Data i miejsce nagrania	2005-06-30, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Zielińska
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"